

Zapomnienia w tradycji myśli feministycznej

Bożena Choluj

Uniwersytet Warszawski

Instytut Germanistyki

b.choluj@uw.edu.pl

Przyjęto 19 lipca 2019; zaakceptowano 18 grudnia 2019; opublikowano 29 grudnia 2019

Abstrakt

W artykule mowa jest o zapomnieniach teorii feministycznych, które rozbłysnęły na jakiś czas, a potem znikły jak komety. Ciągłe otwieranie już kiedyś otwartych drzwi towarzyszy ruchowi kobiecemu i myśli feministycznej od początków ich dziejów. Nie chodzi o zapominanie kobiet, ale tego, o czym i jak myślały. *Women's studies* mają na koncie wiele „archeologicznych odkryć”, które przywołały pamięć o zapomnianych kobietach. Jest to jednak najczęściej pamięć leksykonowa, która nie układa się w tradycję teorii feministycznych. Na bazie rozważań Bruno Latoura o problematyczności krytyki i Ludwika Flecka na temat kolektywu myślowego zastanawiam się nad tym, skąd się biorą permanentne zapomnienia i dlaczego ciągle ginie to, co zostało nie tylko już raz pomyślane, ale też napisane, wydane i cieszyło się dużym powodzeniem.

Słowa kluczowe: pamięć; zapomnienia; feministyczna teoria; feministyczna tradycja; nawyk myślowy; gender; Butler; OśKa; Feminoteka.

Jeśli podążymy za słowami Aleksandry Derry i Marzeny Adamiak:

Uważamy, podobnie jak Karen Barad, że krytyka rozumiana jako stawianie zarzutów oraz wytykanie błędów jest w nauce nadmiernie eksponowana, zanadto przeceniana i nadużywana, za co po części odpowiada formuła naszej socjalizacji, którą teorie i działania feministyczne od lat próbują zmienić (Derra, Adamiak, 2018),

to refleksje nad wybranym przeze mnie tematem mogą wydać się pesymistyczne. Dotyczą bowiem zapomnień, a nie tego, co zostało zapamiętane z koncepcji czy aktywności feministycznych. Nie chodzi mi jednak o destruktywne podejście do tradycji feministycznej, a o zwrócenie uwagi na fakt, że chociaż pamięć ma z zasady charakter selektywny, to w przypadku historii feminizmu mamy do czynienia nie tylko z selekcją wydarzeń, ale też

ze szczególnymi zapomnieniami. Używam tutaj niekonwencjonalnie liczby mnogiej, ponieważ chodzi mi o różne zapomnienia, a nie o jednorazowe zapomnienie. Znaczenia tego słowa nie zmieniam, co oznacza, że w tych zapomnieniach chodzi również o brak pamięci, roztargnienie, niebranie czegoś pod uwagę czy o brak zainteresowania. Żeby się temu bliżej przyjrzeć, sięgam po źródłowe greckie znaczenie słowa „teoria”, która jest oglądaniem, względnie rozważaniem, a więc raczej czynnością niż zamkniętym systemem, raczej procesem niż stanem rzeczy. Ludwik Fleck nie odwołuje się do tego źródłosłowu. W *Powstaniu i rozwoju faktu naukowego* (2006) z 1935 roku pisze, że teorie wytwarzają własne fakty naukowe, a zatem również on uwzględnia ich aktywny charakter, co w czasach nam współczesnych radykalizuje Joseph Mitterer (1996a, 2004b), podobnie jak Jonathan Culler (1998), który dodaje, że teoria jest formą władzy. Michel Foucault (1995) z kolei przekonuje, że władza ma charakter dyskursywny i nie ogranicza się do funkcjonowania za pośrednictwem struktur scentralizowanych. Władza dyskursów jest rozproszona, obecna w języku, zachowaniu poszczególnych jednostek, umocowana w uwewnętrznionych normach, mechanizmach integracji i wykluczania, w instytucjach, ale zależna jest od warunków panujących w tym, co Edmund Husserl nazwał *Lebenswelt*, czyli w świecie przeżywanym. Jesteśmy w nim zradzani i zradzani. W procesie socjalizacji przyzwyczajamy się do niego tak bardzo, że z biegiem lat zatracamy dziecięcą ciekawość i coraz rzadziej zadajemy pytanie: *dłaczego* coś jest takie, jakie jest, albo wygląda tak, a nie inaczej. Ów świat zaczynamy traktować jako oczywisty, staje się dla nas zrozumiałą sam przez się, a z biegiem lat dopasowujemy do niego wszystko, co jawi się nam jako jeszcze nierozpoznane, nowe albo całkiem obce.

Zapomnienia różnych innowacji konceptualnych, w szczególności koncepcji feministycznych, wiążą się z tym mechanizmem bardzo ściśle. *Lebenswelt* to nie tylko otoczenie materialne, ale też kulturowy mainstream, to zwyczajowe symbole, wartości, normy, a także relacje władzy w rodzinie i poza nią.

Przyglądając się procesom powstawania, funkcjonowania i zanikania innowacji, można zauważyć, że odpowiedź na pytanie o zapomnienia w historii osiągnięć feministycznych jest stosunkowo prosta: nie pamięta się o nich dlatego, że nigdy nie należały do mainstreamu i jeszcze długo nie będą należeć. Są w nim wręcz zwalczane ze względu na ich subwersywny charakter w odniesieniu do istniejących porządków. Idee, wydarzenia i rozwiązania feministyczne podają w wątpliwość między innymi obowiązujące relacje płci, normy, wartości. Wobec tego ich wypieranie i niedopuszczanie do mainstreamu ma charakter systemowy. A ramy, w których to się dzieje, wyznacza kultura nie tylko przy pomocy artefaktów i tradycji, potężnej siły zachowawczej, ale też za pośrednictwem strategii życiowych. Są to sposoby działania, które jednostka sobie przyswaja, jeśli ułatwiają i stabilizują jej relacje z otoczeniem. Te strategie prowadzą często do nawyków w zachowaniu w relacjach międzyosobowych. W tym ujęciu kultura niekoniecznie jest forpczta elitarnego i innowacyjnego myślenia, tylko tym, co osadza się w codzienności dominującej części danej społeczności. Wszystkie zachowania, idee zbyt daleko wykraczające poza normy destabilizują wspólnotę i myślenie nawykowe. Pojawia się poczucie zagrożenia i lęk przed tym, że świat przeżywany wypada z ram oczywistości.

Jeśli mainstream wchłania innowacyjne koncepcje, to już w formie okiełznanej, bez subwersywnego pazura wobec zastanych norm czy performatywnie reprodukowanych sposobów zachowania w relacjach społecznych. Ludwik Fleck tłumaczy ten mechanizm w odniesieniu do środowiska naukowego. Píše w związku z tym o nawykowym myśleniu, a ponadto o przymusie myślowym, czyli takim, który nie pozwala nam na pomyślenie kulturowo wytworzonych fenomenów inaczej niż do tego przywykliśmy. Nauki kognitywne (m.in. Wehling, 2016) określają to zjawisko jako *framing*, przy czym wcześniej Erving Goffman (2010) nazwał to myślenie ramowym. Porządkuje ono to, co nowe, tak, aby się w nim zmieściło, żeby jego rama się nie rozpadła. *Framing* oznacza też tłumaczenie nowego na stare, aby było bardziej zrozumiałe, przyswajalne. A że każde tłumaczenie, także to niefilologiczne, ale kulturowe, nigdy nie jest tłumaczeniem wiernym, to i tutaj zmienia ono oryginał. Przez to nowości tracą wiele ze swojej oryginalności i radykalizmu, zaś mainstream ewoluuje przez nie już w bezpieczny dla siebie sposób. To ewoluowanie nie jest ani procesem linearnym, ani przewidywalnym. Mainstream i codzienność mają się w *Lebenswelt*/świecie przeżywanym zawsze dobrze, bo zabezpieczają je nie tylko nawyki, normy czy rytualizacja życia jednostkowego i zbiorowego (Douglas, 2007; Soeffner, 1992¹), ale także instytucje (Douglas, 2011), prawo, konfesje² (Gramsci, 1983).

Feministyczne idee, ruchy kobiece, sufrażystek, feministek rozwijają się w opozycji do przestrzeni relatywnego bezpieczeństwa. Są permanentnie „tłumaczone” i osławiane, czasem wręcz do mało rozpoznawalnych form (na przykład prawo do pracy). Do tego są z natury rzeczy związane z kobietami, a te mają role i miejsca społecznie wyznaczone przez struktury męskiej hegemonii (por. Connell, 2000), czyli takie, w których mężczyźni nie tylko dominują, ale pełnią większość funkcji decyzyjnych. Opuszczanie przez kobiety tych miejsc, reinterpretacja ról płci, dekonstrukcja norm oznaczają generalną reorganizację porządku, budzą lęk przed chaosem.

Nie tylko wyżej wymienione mechanizmy codzienności czy warunki funkcjonowania kobiet w społeczeństwie ograniczają możliwości budowania tradycji feministycznej, przyczyniają się do tego także dynamiki w samym środowisku kobiecym. Christina Benninghaus w studium *Geschlecht der Generationen* [*Płeć pokolenia*] śledzi kształtowanie się generacji w Niemczech w latach 1900–1930 w zależności od płci, w czasach szczególnej koniunktury tej kategorii. Zauważyła, że fenomen generacji i dyskursu na jej temat są historycznie ściśle powiązane z *male bias* i z elitami (Benninghaus, 2005, s. 139). Szkoły, organizacje,

¹ Soeffner (1992) umieszcza w przypisie rozróżnienie między rutyną a rytuałem. Rutyna to wg niego nawyki zachowań łączonych z pozytywnymi doświadczeniami, zaś rytuały należą do zachowań symbolicznego działania, są to zatem symbolicznie sformatowane rutynowe zachowania służące do kontrolowanego przekraczania granic, do których należą różnego rodzaju rytuały rozmaitych inicjacji. Ważne jest przy tym, żeby uczestnictwo w rytuałach było zaangażowane, bezpośrednie, bez refleksji nad charakterem wydarzenia, bo jedynie wtedy cała procedura może się odbywać bez zakłóceń i zachowuje swoją moc oddziaływania.

² W tym kontekście można widzieć społeczeństwo obywatelskie w wydaniu Antonio Gramsciego także jako grupę o charakterze stabilizującym, jednak na tyle dynamicznym, że dopuszczającym zmianę, która według niego może jednak nastąpić, ale w długim procesie, nie w wyniku jednorazowego wydarzenia ani na drodze rewolucyjnego zrywu.

korporacje, uniwersytety, wojsko to instytucje, w których od początku XIX wieku intensywnie kształtowała się męska wspólnota. Wspólnota kobiet natomiast zaczęła się rozwijać poza sferą prywatną dopiero pod koniec tego wieku. Wcześniej kształcenie dziewcząt ze sfer wyższych odbywało się w gronie rodzinnym. Rodzina była miejscem międzypokoleniowych kontaktów kobiet. Z biegiem czasu stawała się przestrzenią coraz bardziej zamkniętą, niedopuszczającą do wspólnoty rówieśniczek pochodzących z pozarodzinnych kręgów, a przez to i do zbierania doświadczeń w społecznie zróżnicowanych środowiskach. Kształcenie w szkołach dla dziewcząt, poza tym, że służyło przede wszystkim rodzinnemu domostwu, izolowało je od kobiet z niższych klas społecznych.

Różnica w instytucjonalizacji wieku młodzieńczego obu płci jest bazą wspólnotowej pozycji mężczyzn w sferze publicznej także w wieku dojrzałym. Nawet przegrana I wojna światowa stanowiła ważny historyczny etap w cementowaniu wspólnoty mężczyzn w Niemczech, bez względu na to, czy z tej wojny wracali okaleczeni, czy w ogóle nie wracali. Kobiety opłakiwały wojenne straty w zaciszu domu, a kiedy razem publicznie protestowały przeciwko wojnie, traktowane były jak zdrażczynie narodu.

W Polsce, mimo że ta sytuacja historyczno-polityczna wyglądała zgoła inaczej, wspólnota kobiet w przestrzeni publicznej też nie powstawała. Działaczki pierwszej fali ruchu kobiecego powoływały się na przykład w 1917 roku na wspólnotę kobiet i mężczyzn, którą łączyło ich wspólne cierpienie w czasach zaborów. Zaangażowanie kobiet w sprawę polską nie było mniejsze niż zaangażowanie mężczyzn. Status obu płci był wobec zaborców w dużym zakresie wyrównany, podobnie było po 1945 roku wobec władzy PRL. W wolnej Polsce po 1918 roku kobiety jednak nie weszły do instytucji na takich samych prawach jak mężczyźni. O uobywatelnienie musiały walczyć same. Na Ogólnopolskim Zjeździe Polskich Kobiet w 1917 roku sformułowały wiele propozycji regulacji życia społecznego w nowej Polsce, wykraczających daleko poza żądanie praw wyborczych. Na zjeździe zebrały się ponad wszelkimi podziałami. Listownie wspierały je nawet katoliczki, które nie mogły uczestniczyć bezpośrednio w samych obradach z powodów obyczajowych. W posiedzeniach wzięło udział 68 instytucji, były obecne partie polityczne, byli także mężczyźni opowiadający się za równouprawnieniem płci. Materiały tych posiedzeń zebrane zostały w zapomnianym *Pamiętniku Zjazdu Kobiet Polskich* (1918). Z historii tego Zjazdu nie pojawiło się nic na stronach dzisiejszego Kongresu Kobiet, który wskazuje tylko na swój początek:

Kongres Kobiet powstał w czerwcu 2009 roku jako ruch społeczny, aktywizujący kobiety w Polsce społecznie i politycznie. Punktem wyjścia były działania podjęte wokół organizacji I Kongresu Kobiet, czyli zjazdu ponad 4. tys. kobiet z całego kraju, które dyskutowały o wkładzie kobiet w historię ostatniego 20-lecia w Polsce. (Kongres Kobiet, b.d.)

Przeszłość poszła w niepamięć. Dorobek przedwojennych kobiet, mimo że miały na swoim koncie w sumie cztery kongresy: 1900, 1905, 1907 i 1917, nie wszedł do historii kongresowej działalności kobiet współczesnych. Na 100-lecie praw wyborczych kobiet nie pojawiła się publikacja na temat tamtych wydarzeń. Wspólnota cierpienia, na którą powoływały się uczestniczki Zjazdu w 1917 roku, nie uutorowała kobietom drogi do mainstreamu. Nie znalazły się w zbiorowej pamięci kobiet.

Wydaje się nawet, że takiej pamięci kobiet w ogóle nie ma, bo pamięć zbiorowa zależy w dużej mierze od tradycji, a te nie są li tylko wytworami historycznych faktów, ale konstruktami normatywnymi kultury dominującej. Pamięć zbiorowa obejmująca mężczyzn w relacjach płci przetrwała bez szwanku, mimo rozbicia polskiej państwowości przed 1918 rokiem i mimo wspólnej z kobietami walki o suwerenność Polski przed rokiem 1989. Podobnie działo się z pamięcią w innych czasach i w innych krajach, między innymi takich jak Francja po Wielkiej Rewolucji Francuskiej, czy Rosja po Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej albo zachodnie Niemcy po 1968 roku. Wszędzie nie dopuszczono kobiet do gremiów decyzyjnych. W 1917 roku Ludwika Jahołkowska-Koszutska buntowała się na wspomnianym Zjeździe przed wypieraniem kobiet z polityki polskiej:

Jeśli by po skończonej wojnie odważono się powiedzieć kobiecie – że murzyn, który spełnił swą pracę, może odejść – to ona tego rozkazu nie wykona. (*Pamiętnik*, 2018, s. 38)

I nie była to pośród kobiet reakcja odosobniona. Walczyły aktywnie na rzecz zdobycia prawa do głosowania. Jednak to nie one weszły do pamięci kolektywnej, pozostał w niej Piłsudski jako ten, który „dał” kobietom to prawo. W dalszym ciągu nie przebijają się do ogólnej świadomości kobiet w Polsce podejmowane próby sprostowania historiografii na ten temat, które podkreślają nacisk, jaki wywierała na marszałka jego druga żona Aleksandra Piłsudska, aby wydał dekret w sprawie praw wyborczych. Rząd Regencyjny pod przewodnictwem Daszyńskiego sformułował wprawdzie prawo wyborcze dla kobiet, ale po przekazaniu władzy Piłsudskiemu nie znalazło się ono automatycznie w planowanych regulacjach prawnych. Bez aktywnej postawy kobiet dekret prawdopodobnie by nie powstał.

Teorie i idee, którymi kierowały się uczestniczki ruchów emancypacyjnych, do tej pory nie stanowią tematu badawczego. Historiografia feministyczna nie jest w stanie zamienić tamtych wydarzeń w fakt historyczny, jakby to powiedział Hayden White (2010), ponieważ nie może ich wprowadzić do mainstreamu, i to nie dlatego, że kobiety nie potrafią tego zrobić. Podejmują one niejednokrotnie próby we własnych badaniach, publikacjach, w żmudnej „archeologicznej pracy”, wydobywając z niepamięci wkład kobiet w kulturę i rozwój cywilizacji. Działania te jednak przypominają kopanie dołków w piasku, bo kiedy coś się na ich dnie wyłania, z boków piasek się obsypuje i na nowo to, co odkryte, przykrywa. Przez to żmudna praca badaczek nie ma szans na włączenie swoich efektów do pamięci zbiorowej. Efekty te nie układają się w ciągłość tradycji feministycznej. Jako odkryte wiadomości czasem zaistnieją w leksykonach i encyklopediach, gdzie kostnieją, nie podlegając dalszym badaniom, dyskusjom, nie trafiają do programów szkolnych. Brakuje na to środków, zainteresowanych i świadomości, że tradycja sama się nie robi.

Przypadek wspomnianego Kongresu Kobiet jest podobny do czasów, kiedy kobiety na początku lat 90. XX wieku najpierw wyszły na ulice w Krakowie i Warszawie w proteście przeciwko decyzjom Sejmu w sprawie ustawy antyaborcyjnej, a dopiero potem dokopywały się do przeszłości pierwszej fali polskiego ruchu kobiecego i jego działań na rzecz legalizacji bezpiecznej aborcji. Zanim to zrobiły, niejednokrotnie wyważały wcześniej otwarte drzwi, formułując w zasadzie postulaty, tezy i żądania od samego początku, jakby wcześniej nikt o nich nie mówił (por. Górnicka-Boratyńska, 1999).

Druga fala ruchu kobiecego wybrzmiewa z debat i aktywizmu w warunkach transformacji w Polsce po 1989 roku bardzo pozytywnie i bezdyskusyjnie stanowi sukces kobiet. Jednak samo określenie „druga fala” sugeruje, tak w Polsce, jak i we wszystkich innych krajach, że coś się stało pomiędzy falami, jakaś zapaść pamięci. Ute Gerhard nazywa takie przerwy *Atempause* (Przerwa na odpoczynek) (1999) – czasem wytchnienia na zbieranie sił do kolejnego wysiłku. Jednak jest to okres, w którym najczęściej dochodzi do różnego typu zapomnień w historii feminizmu. Nie zapobiegły im w Polsce takie jaskółki, jak antologia pod redakcją Teresy Hołównki *Nikt nie rodzi się kobietą* (1982), czy wcześniej pierwsze tłumaczenie *Drugiej płci* Simone de Beauvoir (1972) albo jeszcze wcześniej debata wokół ustawy antyaborcyjnej, która doprowadziła w 1955 roku do zniesienia zakazującej aborcji regulacji z 1932. Zaslugi Heleny Wolińskiej o bezpieczną aborcje w latach pięćdziesiątych są do dziś dezawuowane (por. Ozdoba, 2016). Te wszystkie jaskółki nie tylko nie czyniły wiosny, ale dla drugiego ruchu kobiet w Polsce były podobnie jak materiały pierwszego ruchu słabo lub w ogóle niedostępne i nierozpoznane.

Zapomnienia w historii myśli feministycznej zależą, jak widać, od dominującej w danym czasie polityki pamięci. I tak ze względów politycznych zapomniano, o czym pisała Olimpia de Gouges w swoich odezwach, deklaracjach, manifestach, artykułach i utworach literackich. Zapomniano o jej koncepcji walki z niewolnictwem, o ideach równościowych dla kobiet, o prawie rozwodowym i umowie małżeńskiej w ramach postulatu o ustanowieniu pozakonfesyjnego ślubu, zarządzania posagiem. Co ciekawe, de Gouges swoje imię przejęła od matki, a nazwisko przemieniła na takie, które nosiła wraz ze swoją siostrą, stając się w ten sposób prekursorką koncepcji tradycji matrilinijnej. Podobne zapomnienie dotknęło Aleksandrę Kołontaj, teoretyczkę nowej etyki, wolnej miłości, prawa rozwodowego, prawa samodzielnego macierzyństwa. Jej polityka i Ministerstwo Kobiet, które utworzyła w 1919 roku, były tak innowacyjne i wywracające dotychczasowy porządek płci, że Lenin zlikwidował te zmiany w ramach centralizacji władzy komunistycznej. Zapomnienia tego typu są zatem fenomenem transnarodowym i ponadczasowym.

Inne zapomnienie wiąże się z odsuwaniem na plan dalszych pisarstwa kobiet, które naruszały normy obyczajowe. Do dziś nie ma w związku z tym zbiorowego wydania dzieł Marii Komornickiej, która przekroczyła granicę płci fizycznie i konceptualnie, przyjmując męską tożsamość Piotra Odmięca Własta³. Nie ma też zbiorowego wydania tekstów Ireny Krzywickiej, której autobiografia *Wyznania gorszycielki* zostały wydane nakładem Czytelnika w 2002 roku, natomiast jej teksty konceptualne i krytyczne zapewne nie pojawiłyby się bez starań wydawniczych Feminoteki (zob. Krzywicka, 2008, 2013).

Zapomnienia najcięższego kalibru związane są z samym środowiskiem kobiet w przestrzeni publicznej, definiowanej szeroko jako wspomniana wyżej druga fala ruchu kobiecego. Powstają one przez względy wspólnotowe i koalicje zarówno w ruchu kobiecym,

³ W związku z tym ważne są wszelkie prace autorstwa Marii Janion (1996), Izabeli Filipiak (2006) czy Brygidy Helbig-Mischewski (2010) na temat niewydanych i niewznawionych utworów Komornickiej.

jak i w nauce⁴. Za przykład tych pierwszych niech posłuży konfrontacja Agnieszki Graff z Barbarą Limanowską, opublikowana kilkanaście lat temu w „Zadrze” (Graff, 2007; Limanowska, 2008). Jej centralnym tematem było prawo do założycielskiego pierwszeństwa w drugiej fali ruchu kobiecego w Polsce. Wokół niego pojawił się konflikt między czołowymi feministkami, który wprawdzie nie podzielił całego środowiska, ale pozostawił ślad w świadomości wielu aktywistek, które mogły myśleć, że mimo wspólnych celów istnieje wewnątrz ruchu konkurencja o definiowanie jego genealogii, znaczenie, autorytet i o dominację poszczególnych kobiet. Agnieszka Graff posłużyła się w swoim artykule rozróżnieniem na matki i córki feminizmu. Jej głos przejawiał cechy uzurpowania sobie prawa do matkowania ruchowi wobec młodszych aktywistek, tzw. trzeciej fali. Tego typu, w pewnym sensie, generacyjny konflikt nie pojawiał się tylko w polskim feminizmie. Wybuchła dość często w różnych ruchach emancypacyjnych. Wypieranie z pamięci poprzedniczek i poprzedników należy bowiem do najłatwiejszych form konkurencji z nimi, bo dokonuje się we własnym, znanym otoczeniu. Środowisko kobiece z założenia jest rozumiane jako szczególnie bezpieczna przestrzeń, dlatego konflikty w jego ramach przypominają bunt córek wobec matek. Przytaczam to porównanie, mimo że ta familiarna formuła cementuje struktury hierarchiczne w połączeniu z zależnościami emocjonalnymi, co w feministycznych teoriach jest ostro krytykowane za nawiązanie do tradycji patriarchalnych. Określenie „matka drugiego ruchu kobiecego” pojawiło się w wymienionym artykule Agnieszki Graff dość bezrefleksyjnie. Natomiast Barbara Limanowska ostro odrzuciła kategorię matki i skoncentrowała się na korekcie genealogii ruchu feministycznego w Polsce, jaką opisała Graff. W ten sposób broniła pamięci o tych, które wypadły – jak to Limanowska określiła – z powodu metodologii obranej w artykule Graff.

Do kwestii metodologicznych, chociaż zupełnie inaczej, odnosi się też historyk Solidarności, Andrzej Friszke. Odpierając zarzuty Barbary Labudy, twierdzi, że nie zapomina w swoich badaniach o kobietach tego ruchu, tylko nie dysponuje wystarczającą ilością materiałów z ich podziemia⁵. Z badań Shany Penn wynika jednak, że kobiety Solidarności stanowiły stosunkowo dużą wspólnotę, która reaktywowała działalność tego wolnego związku zawodowego w podziemiu po aresztowaniach i internowaniu jego przywódców przez władze PRL (2003). Jej reprezentantki nie chciały za żadną cenę na początku lat 90. ubiegłego stulecia, a wiele z nich w dalszym ciągu nie chce opuścić kolektywu kobieco-męskiego z mężczyznami, którzy budując pamięć o latach 80., ignorują ich zasługi. Ten upór jest znamieny i nie służy rozwojowi historiografii feministycznej. Nigdy jednak nie został w jej ramach bliżej zbadany pod względem jego potencjału na rzecz przebiccia się

⁴ Chociaż w nauce mamy świetlany przykład Marii Janion konsekwentnie cytującej kobiety, nawet te, które wypowiedziały się nie w druku, ale tylko w dyskusjach, podczas których Janion je usłyszała. W ten sposób mogły one zaistnieć w przestrzeni naukowej z imienia i nazwiska, nawet jeśli niczego nie opublikowały.

⁵ Opowiadała o tym Barbara Labuda na konferencji „Kobiety Solidarności”, zorganizowanej 29.08.2013 w Sejmie przez Wandę Nowicką, wówczas marszałkinię Sejmu. Nagranie z posiedzenia jest wprawdzie odnotowane na stronach Archiwum Sejmu pod podanym poniżej linkiem, jednak video zostało zablokowane. Do wglądu było jeszcze w 2018 roku (zob. <http://sis.sejm.gov.pl/sejm7.nsf/transmisje.xsp?unid=180CD047D4184D3AC1257BD400258843>).

do mainstreamu polskiej historii. Być może jest to ciekawa strategia, niesłusznie odrzucona przez środowiska feministyczne.

Wspomniane powołanie się Andrzeja Friszkego na „brak dowodów” naprowadza na ślad, którym można pójść dalej. Fakty nabierają statusu „udowodnionych” dzięki dostępnym dokumentom, materiałom, a te są pielęgnowane, zbierane odpowiednio do politycznego trendu, historycznej sytuacji, a więc w muzeach, archiwach, na wystawach – tych wszystkich formach, które tworzą pamięć kolektywną, jakby to określiła Alaida Assmann. Te „nieudowodnione” leżą w skrzyniach, na poddaszach, pozostają w rękach prywatnych, są zatem trudno dostępne albo rzeczywiście ich nie ma, bo „umierają” wraz ze świadkami. Z tym problemem borykają się współczesne badaczki czasowo niezbyt odległej instytucjonalizacji *gender studies* czy feministycznych naukowczyń w przestrzeni akademickiej w Polsce⁶. Dzieje się tak nie dlatego, że dokumentów nie ma, ale dlatego, że na ich poszukiwanie, archiwizowanie, analizowanie nie przyznaje się odpowiednich funduszy, nie tworzy miejsc ani programów.

W Polsce nie ma wystarczającego potencjału potrzebnego do pielęgnacji pamięci aktywizmu kobiet. Za przykład niech posłużą dwie organizacje: PSF (Polskie Stowarzyszenie Feministyczne), ze względu na lokalizację nazywane popularnie Centrum Mokotowska, i OśKa (Ośrodek Informacyjny Środowisk Kobiety). Kiedy w 2008 roku Centrum zostało rozwiązane z powodu braku środków na dalszą działalność, cała dokumentacja znalazła się na śmietniku. Stamtąd ratowała ją na własną rękę Jennifer Ramme, która te likwidacyjne działania odkryła przypadkiem, poszukując materiałów do swojej pracy doktorskiej na temat kobiecych akcji protestacyjnych w Polsce. Chciała w związku z tym skorzystać z bogatego zbioru biblioteki PSF-u. Materiały zostały najpierw zdeponowane w prywatnej piwnicy, wykorzystywane przez doktorantki, które badają historię polskiego feminizmu, w końcu znalazły się w Feminotece w ramach programu digitalizacji. Podczas swojej akcji Ramme dowiedziała się, że przez lata zbierane książki zostały rozprzedane lub rozdane. Przy okazji doktorantka stała się świadkiem wyrzucania pozostałych materiałów PSFu. Na temat OŚKi nie ma nawet śladu w internecie, czego nie tłumaczy fakt, że jako organizacja pozarządowa powstała przed czasami digitalizacji. Rozpadła się z powodów strukturalnych, ale jeszcze przez kilka lat pracowała w niej jedna osoba. Pełniąca obowiązki dyrektorki Roma Cieśla nie mogła w pojedynkę uratować tej organizacji mimo najlepszych chęci. Po latach intensywnej działalności kształtującej opinię publiczną na temat feminizmu w Polsce organizacja ta pozostawiła po sobie „Kalendarium wydarzeń” i kilka numerów „Biuletynu OŚKi”, dziś już prawie całkiem niedostępnych⁷. Te smutne losy dużych

⁶ Do nich należy m.in. Katharina Kowalski, która pisze pracę doktorską na ten temat na Europejskim Uniwersytecie w Viadrinie.

⁷ <http://oska.org.pl/> pod tym linkiem, opublikowanym na stronie Katalogu czasopism: <http://katalog.czasopism.pl/index.php/O%C5%9AKa> otwiera się strona prozdrowotna, m.in. na temat cholesterolu i grzybicy pochwy. Katalog ten zawiera jednak spisy treści poszczególnych „Biuletynów OŚKi”.

i ważnych kobiecych organizacji pozarządowych pokazują, jak ważna jest instytucjonalizacja (Griesebner, 2005) w formie programów nauczania, archiwów lub w nowszych czasach digitalizacji. Tego wszystkiego zabrakło wtedy, ale takich form brakuje też obecnie.

Jednakże sama instytucjonalizacja też nie gwarantuje lepszego usytuowania myśli feministycznej w mainstreamie. Z doświadczenia feministycznych badaczek na niemieckich uniwersytetach wynika, że w sytuacji trudności finansowych katedry zajmujące się problematyką feministyczną są skreślane w pierwszej kolejności. A za profesorkami z *venia legendi* w zakresie *gender studies* czy w ogóle badań feministycznych nie stoi żadna baza aktywistek w przestrzeni pozaakademickiej, które upomniałyby się o to, aby tych profesur i ich seminariów nie skreślać. Dzieje się tak nie tylko dlatego, że w dobie profesjonalizacji drogi akademikzek i aktywistek się rozeszły, ale też dlatego, że trzeci sektor (organizacje pozarządowe) działa najczęściej pod prąd mainstreamu, przez co nie stanowi potężnej siły, ale jedynie marginalną, korygującą⁸.

Jeszcze gorzej ma się sprawa z innowacjami teoretycznymi. Dotyka je zapomnienie wynikające z tradycji poszczególnych dyscyplin naukowych. I tak zagubiła się w pamięci między innymi koncepcja powieści kobiecej, którą Christine Touaillon (1919) sformułowała w *Der deutsche Frauenroman des 18. Jhs* [*Niemiecka powieść kobieca XVIII w.*]. Badaczka połączyła tu pojęcie „literatury kobiecej” z autorstwem kobiet, nie ograniczając go do tematyki powieści. Wprowadziła też typologię powieści kobiecej, dzieląc ją na sentymentalną, racjonalistyczną i klasycystyczną. Uznała, że tę pierwszą wyparła „gorsza jej odmiana”: męska powieść o geniuszu. Za sukces pisarek Touaillon uznała wprowadzenie do literatury wrażliwości społecznej, tematyki rodzinnej i motywów z życia niższych sfer społecznych. Mimo habilitacji na Uniwersytecie Wiedeńskim nigdy nie dostała tam profesury i nie wykładała. Uczyła w Wiedeńskim Związku Volksheim i w Uranii w Grazu. W dalszym ciągu publikowała, ale jej prace uległy zapomnieniu, a środowisko akademickie nie kontynuowało jej badań. Istniały wprawdzie wcześniejsze publikacje poświęcone twórczości kobiet (np. von Hanstein, 1899–1900) albo takie, które zbierały informacje na ich temat. Nie podjęto jednak prób systematyzowania tej wiedzy, jak to zrobiła Christine Touaillon. Podobne teksty powstawały też w Polsce (np. Chmielowski, 1885), ale i one nie zyskały większego znaczenia w rozwoju literaturoznawstwa feministycznego. Debata nad pojęciami feministycznego literaturoznawstwa wokół pojęć *literatura kobieca* czy *literatura pisana przez kobiety* musiała się odbyć od nowa, bez tej, już w dużym stopniu wypracowanej wiedzy. Jednakże nawet ta współczesna debata i wynikające z niej publikacje

⁸ W Polsce w 1989 roku powstało ok. 300 organizacji pozarządowych, jest to liczba według wskazań OŚKi z początku XXI wieku. Najpierw stały w opozycji do rządu, później przyjęły funkcję pośredniczenia (po 1995, czyli po IV Światowej Konferencji w Pekinie) między rządem a kobietami. Organizacje te miały znikomy wpływ na państwową politykę płci w Polsce, ale zasadniczy na media, sferę publiczną ludności lokalnej i dyskurs publiczny na temat równości płci dzięki poparciu tego sektora przez strukturę Unii Europejskiej. Mimo zmiany tej formuły nie dostawały finansowania ze strony instytucji państwowych. Odpisywany 1% z podatku obywaterek i obywateli to dość znikome wsparcie.

niewiele zmieniają. Do dzisiaj używa się w literaturoznawstwie i w krytyce literackiej przestarzałego pojęcia z XVIII wieku *literatura kobieca*, którym określano teksty typu lekkie i przyjemne powiastki o szczęśliwych romansach.

Zapomnienia wynikają także z akademickiego nawyku dekonstrukcji, która w feministycznych analizach pełni ważną rolę, ale jednocześnie niesie ze sobą duże niebezpieczeństwo. Alan Sokal pisze w artykule „Czym jest nauka i dlaczego ma nas obchodzić”:

Obecnie nawet socjolog nauki Bruno Latour, który spędził kilka dziesięcioleci, podkreślając tak zwaną „społeczną konstrukcję faktów naukowych”, opłakuje amunicję, jaką, jak sam się obawia, on wraz z kolegami dali prawemu skrzydłu Republikanów, pomagając im zaprzeczać lub zaciemniać naukowy konsensus w sprawie globalnego ocieplenia, ewolucji biologicznej i szeregu innych kwestii. (Sokal, 2018)

Następnie cytuje przytoczoną pracę Latoura:

Choć spędziliśmy wiele lat, próbując odkryć prawdziwe przesady ukryte za pozorami obiektywnych stwierdzeń, to czy teraz musimy ujawnić rzeczywiste cele i niezaprzeczalne fakty ukryte za *iluzją* przesądów? A jednak całe programy doktoranckie nadal są prowadzone tak, by zapewnić, że zdolna młodzież amerykańska przekonuje się na własnej skórze, że fakty są wymyślone, że nie ma niczego takiego jak naturalny, bezpośredni, nie tendencyjny dostęp do prawdy, że zawsze jesteśmy więźniami języka, że zawsze mówimy z jakiegoś punktu widzenia i tak dalej, podczas gdy niebezpieczni ekstremiści używają tych samych argumentów społecznej konstrukcji do zniszczenia z trudem zdobytych dowodów, które mogłyby uratować nam życie. (Latour, 2004 za: Sokal, 2018)

O tym można było się przekonać w brutalnej kampanii antygenderowej, jaka przetoczyła się przez nasz kraj w latach 2012–2014, w formie akcji, tekstów i wypowiedzi polityków, notabli kościoła katolickiego i wielu innych. W mojej akademickiej codzienności sama napotykałam coraz częściej na opory feministycznych badaczek przed używaniem języka, ba nawet przed pisaniem, z obawy przed performatywną siłą języka przy reprodukcji stereotypów (zob. Staśkiewicz, 2018). Dekonstrukcja jest wtedy metodologicznie najlepszym wyjściem z tych obaw, ale czy na pewno... W to wyraźnie wątpi Latour w cytowanej pracy.

Budowanie tradycji określonego stylu myślowego na zastanych teoriach wydaje się zdecydowanie bardziej efektywne, o czym świadczy recepcja *Gender Trouble*, książki, w której Judith Butler łączy nazwiska znanych myślicieli z feministycznymi koncepcjami Simone de Beauvoir, Luce Irigaray, Joan Scott, Gayatari Spivak, Monique Wittig itd. Z teorii i pojęć Freuda, Nietzschego, Foucaulta tworzy dyskursywną ramę, w której transportuje swoje tezy, jednocześnie dekonstruuje dualizm i heteronormatywną matrycę, a co za tym idzie kategorie kobiecości i męskości. W ten sposób Butler osiąga cel, to jej koncepcje się rozważa, z nimi tworzy ideowe koalicje i włącza je w kolejny tok argumentacyjny. Strategię Butler można byłoby nazwać nie tylko wstawianiem stopy w uchylone drzwi mainstreamu, ale nawet odważnym wkroczeniem w dyskurs filozoficzny, którego od początku lat 90. W naukach humanistycznych, socjologii, medycynie i naukach przyrodniczych nie da się już ignorować. Nawet jeśli chce się zaatakować Butler za instrumentalizację uznanych mę-

skich autorytetów, to i tak trzeba odwołać się do jej koncepcji *gender*. Jej książka wprowadziła pojęcie *gender* do naukowego dyskursu tak, jak nie zdołały tego dokonać wcześniejsze teksty Waltera Laqueura na temat *gender* (Laqueur, 1992). Może to jest metoda także dla współczesnych badaczek feministycznych – we własny sposób, nie czekając na wpuszczenie, wchodzić w mainstream bez wątpliwości metodologicznych.

Bibliografia

- Benninghaus, C. (2005). *Geschlecht der Generationen*. W: Jureit, U., Wildt, M. (red.): *Generationen. Zur Relevanz eines wissenschaftlichen Grundbegriffs*. [Generacje. Znaczenie jednego z podstawowych pojęć naukowych] (s. 126–158). Hamburg, Niemcy: Hamburger Edition.
- Chmielowski, P. (1885). *Autorki polskie wieku XIX. Studium literacko-obyczajowe*. Warszawa, Polska: Spółka Nakładowa Warszawska.
- Connell, R. W. (2000). *Male Roles, Masculinities and Violence: A Culture of Peace Perspective*. Paris, Francja: UNESCO.
- Culler, J. (1998). *Teoria literatury*. (M. Bassaj, Trans.). Warszawa, Polska: Prószyński i S-ka.
- Derra, A., Adamiak, M. (2018). *Teorie feministyczne: tradycje i perspektywy*. Pobrano z <http://filozofia.umk.pl/zaproszenie-na-konferencje-teorie-feministyczne-tradycje-i-perspektywy/>
- Douglas, M. (2007). *Czystość i zmaza*. (M. Buchol, tłum.). Warszawa, Polska: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Douglas, M. (2011). *Jak myślą instytucje*. (O. Siara, tłum.). Warszawa, Polska: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Filipiak, I. (2006). *Obszary odmienności. Rzecz o Marii Komornickiej*. Gdańsk, Polska: Wydawnictwo Słów/Obraz Terytoria.
- Fleck, L. (2006). Powstanie i rozwój faktu naukowego. W: L. Fleck, *Psychosocjologia poznania naukowego* (s. 31–166). Lublin, Polska: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Foucault, M. (1995). *Historia seksualności*. (B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski, tłum.). Warszawa, Polska: Czytelnik.
- Gerhard, U. (1999). *Atempause. Feminismus als demokratisches Projekt*. [Przerwa na odpoczynek. Feminizm jako projekt demokratyczny]. Frankfurt am Main, Niemcy: Fischer Taschenbuch Verlag.
- Goffman, E. (2010). *Analiza ramowa. Esej z organizacji doświadczenia* (S. Burdziej, tłum.). Kraków, Polska: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Górnicka-Boratyńska, A. (1999). *Chcemy całego życia. Antologia polskich tekstów feministycznych z lat 1870-1939*. Warszawa, Polska: Res Publica.
- Graff, A. (2007). Odmienna chronologia. *Zadra*, 1–2(32–33), 11–16.

- Gramsci, A. (1983). *Quaderni del carcere. Frammenti*. (S. Krzemiń-Ojak, tłum.). W: Z. Kudero-wicz (red.), *Filozofia współczesna* (t. 1). Warszawa, Polska: Wiedza Powszechna.
- Griesebner, A. (2005). *Feministische Geschichtswissenschaft. Eine Einführung [Feministyczne nauki historyczne. Wprowadzenie]*. Wien, Austria: Löcker.
- Helbig, B. (2010). *Strącona bogini. Rzecz o Marii Komornickiej*. (K. Długosz, B. Helbig-Mischewski, K. Pukański, tłum.). Kraków, Polska: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas.
- Janion, M. (1996). *Kobiety i duch inności*. Warszawa, Polska: Wydawnictwo Sic!
- Konferencja pt. „Kobiety Solidarności”. (b.d.) Pobrano z <http://sis.sejm.gov.pl/sejm7.nsf/transmisje.xsp?unid=180CD047D4184D3AC1257BD400258843>
- Kongres Kobiet. (b.d.) Pobrano z https://www.kongreskobiet.pl/pl-PL/text/o_nas/Ruch_Spoleczny
- Krzywicka, I. (2008). *Kontrola współczesności. Wybór międzywojennej publicystyki społecznej i literackiej z lat 1924–1939*. (A. Zawiszewska, red.). Warszawa, Polska: Wydawnictwo Feminoteki.
- Krzywicka, I. (2013). *Szkola moralności rozumowej. Wybór międzywojennej publicystyki społecznej i literackiej*. (A. Zawiszewska, red.). Warszawa, Polska: Wydawnictwo Feminoteki.
- Laqueur, W. (1992). *Auf den Leib geschrieben. Die Inszenierung der Geschlechter von der Antike bis Freud*. [Zapisane na ciele. Inscenizacja płci od starożytności do Freuda]. München, Niemcy: Campus Verlag.
- Limanowska, B. (2008). Odpowiedź. *Zadra*, 1–2(34–35), 11–14.
- Mitterer, J. (1996). *Tamta strona filozofii. Przeciwno dualistycznej zasadzie poznania*. Tłum. Malgorzata Łukasiewicz. Warszawa.
- Mitterer, J. (2004). *Ucieczka z dowolności*. (A. Zeidler-Janiszewska, tłum.). Warszawa, Polska: Oficyna Naukowa.
- OŚKa w Katalogu Czasopism Kulturalnych. (b.d.) Pobrano z <http://katalog.czasopism.pl/index.php/O%C5%9AKa>
- Ozdoba, P. (2016, 21 kwietnia). Stalinowska prokurator Helena Wolińska popierała „prawo do aborcji”, możesz być taka jak ona lub poprzeć prawo do życia. Pobrano z <https://www.pch24.pl/stalinowska-prokurator-helena-wolinska-popierala-prawo-do-aborcji--mozesz-byc-jak-ona-lub-poprzec-prawo-do-zycia,42728,i.html>
- Pamiętnik Zjazdu Kobiet Polskich*. (1918). Warszawa. Pobrano z <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/265702/edition/253667/content?ref=desc>
- Penn, S. (2003). *Podziemie kobiet*. (H. Jankowska, tłum.). Warszawa, Polska: Rosner & Wspólnicy.
- Soeffner, H.-G. (1992). *Rituale des Antiritualismus – Materialien für Außeralltägliches [Rytuły antyrytualizmu – materiały do pozacodzienności]*. W: H.-G. Soeffner, *Die Ordnung der Rituale. Die Auslegung des Alltags [Porządki rytuałów. Interpretacja codzienności]* (s. 102–130). Frankfurt am Main, Niemcy: Suhrkamp.
- Sokal, A. (2018). *Czym jest nauka i dlaczego ma nas obchodzić?* Pobrano z <http://www.listyznasze-gosadu.pl/nauka/czym-jest-nauka-i-dlaczego-ma-nas-obchodzic/>

- Staškiewicz, J. (2018). *Katholische Frauenbewegung in Polen? Zum Wandeln der Geschlechterverhältnisse in der katholischen Kirche in Polen nach 1989* [Katolicki ruch kobiet w Polsce? Zmiany relacji płci w kościele katolickim w Polsce po 1989 roku]. Bielefeld, Niemcy: Transcript Verlag. <https://doi.org/10.14361/9783839443705>
- Touaillon, C. (1919). *Der deutsche Frauenroman des 18. Jhs.* [Niemiecka powieść kobieca XVIII w.]. Wien, Austria: Wilhelm Braumüller.
- von Hanstein, A. (1900). *Die Frauen in der Geschichte des deutschen Geisteslebens im 18. und 19. Jahrhundert.* Leipzig, Niemcy: Freund & Wittig.
- Wehling, E. (2016). *Politisches Framing* [Polityczny framing]. Köln, Niemcy: Herbert von Halem Verlagsgesellschaft.
- White, H. (2006). Tekst historiograficzny jako artefakt literacki. W: A. Burzyńska, M. P. Markowski (red.), *Teorie Literatury XX wieku. Antologia* (s. 551–571). Kraków, Polska: Znak.

The Phenomenon of Oblivion in the Tradition of Feminist Thinking

Abstract

The article is about the oblivion of feminist theories which emerge and disappear as quickly as comets. Since the very beginning, the women's movement and feminist ideas have been accompanied by a permanent practice of reinventing the wheel. Women Studies have done a great "archaeological" job unearthing forgotten women. But from this kind of encyclopedic knowledge no feminist tradition will arise. Inspired by Latour's thoughts on criticism and Fleck's theory of thought collectives, I ask why feminist ideas and activities are repeatedly abandoned and why the thoughts, writings and publications that once enjoyed great popularity get lost in time?

Keywords: memory; oblivion; remembrance; feminist theory; feminist tradition; thought habits; gender; Judith Butler; OśKa; Feminoteka.